

Bartłomiej Kozłowski

Dlaczego ucieczka z miejsca wypadku nie powinna być karalna

Niewielu ludzi spotyka się z takim gniewem i potępieniem ze strony społeczeństwa, jak kierowcy uciekający z miejsca wypadku, w którym ktoś zginął, lub został ranny. W sukurs powszechnym – jak się zdaje – odczuciom wobec takich osób wychodzi art. 178 §1 uchwalonego w czerwcu 1997 r. i obowiązującego od września 1998 r. [kodeksu karnego](#), mówiący, że:

„Skazując sprawcę, który popełnił przestępstwo określone w art. 173 (sprowadzenie katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym zagrażającej życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach), 174 (sprowadzenie bezpośredniego niebezpieczeństwa takiej katastrofy) lub 177 (spowodowanie wypadku, w którym inna osoba zginęła lub odniosła obrażenia, skutkujące co najmniej naruszeniem czynności narządu ciała lub rozstrojem zdrowia na czas powyżej 7 dni) znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego lub zbiegł z miejsca zdarzenia, sąd orzeka karę pozbawienia wolności przewidzianą za przypisane sprawcy przestępstwo w wysokości od dolnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę do górnej granicy tego zagrożenia zwiększonego o połowę”.

15 lat za ucieczkę z miejsca katastrofy

Z przepisu tego wynika, że kierowca, który spowodował wypadek, w którym inna osoba zginęła lub została ciężko ranna, a następnie uciekł z miejsca takiego wypadku, może trafić do więzienia nawet na 12 lat – ustawowy wymiar kary za spowodowanie wypadku, którego skutkiem była śmierć innej osoby lub ciężki uszczerbek na jej zdrowiu zgodnie z art. 177 §2 k.k. wynosi od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności. Natomiast ktoś, kto ucieka z miejsca umyślnie spowodowanej katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, która zagroziła życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach, może wylądować w kryminale na czas od półtora roku do 15 lat. Równie długa odsiadka grozi komuś, kto ucieka z miejsca umyślnie spowodowanej katastrofy, której następstwem była śmierć człowieka lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób – przy czym w tym przypadku najniższy możliwy wymiar kary wynosi 3 lata pozbawienia wolności, co wyklucza możliwość warunkowego zawieszenia jej wykonania (pomijając zupełnie chyba nieprawdopodobne w takim wypadku zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary).

Wprowadzona przez art. 178 §1 k.k. zasada, że kierowca uciekający z miejsca wypadku lub katastrofy powinien zostać ukarany nie tylko za spowodowanie nieszczęśliwego zajścia w ruchu drogowym – ale także za oddalenie się z miejsca takiego zdarzenia - cieszy się – jak się zdaje – powszechnym poparciem w polskim społeczeństwie. W każdym bądź razie – nie przypominam sobie wypowiedzi czy artykułów, których autorzy krytykowaliby to wprowadzone jeszcze w okresie obowiązywania kodeksu karnego z 1969 r. (wówczas jako art. 145 §4) rozwiązanie.

A może tak przestępstwo ucieczki z miejsca przestępstwa?

Ciekawe jednak, co ci sami ludzie, którzy generalnie popierają zasadę, w myśl której kierowca uciekający z miejsca spowodowanego przez siebie wypadku podlega zwiększonej karze powiedzieliby, gdyby ktoś – nie robiąc sobie żartów - zaproponował, by zamiast (albo oprócz) artykułu przewidującego zwiększony wymiar kary za ucieczkę z miejsca wypadku lub katastrofy umieścić w kodeksie karnym (najlepiej w jego części ogólnej) taki np. przepis: *„Skazując sprawcę przestępstwa, który zbiegł z miejsca jego popełnienia, sąd orzeka karę pozbawienia wolności w wysokości od dolnej granicy ustawowego zagrożenia przypisanej za popełnienie danego przestępstwa zwiększonej o połowę, do górnej granicy zwiększonej o połowę?”* Otóż, nie mam specjalnej wątpliwości, że znakomita większość z nas stwierdziłaby krótko: on zwariował.

Jak to uzasadnić?

I faktycznie – trudno wyobrazić sobie pomysł równie absurdalny, jak wprowadzenie do systemu prawa karnego generalnego, odnoszącego się do wszystkich przestępstw (a w każdym razie tych, do których może się to odnosić) „przestępstwa ucieczki z miejsca popełnienia przestępstwa”. Nie ulega jednak wątpliwości, że wprowadzając do art. 178 §1 k.k. zapis, zgodnie z którym sprawca wypadku albo katastrofy komunikacyjnej względnie sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa tej ostatniej podlega wyższej karze niż ktoś, kto tylko spowodował sam wypadek lub katastrofę albo spowodował bezpośrednio jej niebezpieczeństwo polski ustawodawca w istocie rzeczy wprowadził do naszego prawa szczególny przypadek takiego właśnie – nie istniejącego w polskim, ani – jak sądzę – w żadnym innym prawie karnym przestępstwa. Jeśli – a co do tego chyba się zgodzimy – propozycja generalnego karania za ucieczkę z miejsca popełnienia przestępstwa byłaby propozycją absurdalną, co może usprawiedliwiać szczególne traktowanie ucieczki z miejsca popełnienia takiego przestępstwa, jak spowodowanie wypadku lub katastrofy drogowej?

Pomoc ofiarom?

Pierwszym przychodzącym mi w tej kwestii do głowy pomysłem jest to, że chodzi o to, by zmusić sprawcę wypadku, katastrofy albo sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa jej spowodowania do pozostania na miejscu zdarzenia, tak, by jego ofiarom została udzielona pomoc (choćby np. wezwane pogotowie) – a także, by w porę ostrzec inne osoby o grożącym niebezpieczeństwie (np. w postaci rozszczelnionej i grożącej wybuchem cysterny) i dzięki temu uniknąć dalszych strat materialnych i ofiar w ludziach. Tyle tylko, że z takim akurat uzasadnieniem karalności za ucieczkę z miejsca wypadku lub katastrofy komunikacyjnej, albo sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa tej ostatniej są – delikatnie mówiąc - pewne problemy. Po pierwsze, jeśli celem zakazu ucieczki z miejsca wypadku lub katastrofy miałyby zapewnienie pomocy ofiarom takiego zdarzenia, to tego rodzaju *ratio legis* w sposób oczywisty nie uzasadnia karalności ucieczki z miejsca takiego incydentu, którego wszystkie ofiary poniosły śmierć – jako że pomoc w takim przypadku niestety, nie ma już komu. Po drugie – w przypadku, gdy w wypadku czy katastrofie są ranni – dodatkowa odpowiedzialność sprawcy takiego zdarzenia za ucieczkę w najmniejszym stopniu nie zależy od tego, czy ucieczka ta spowodowała, że ofiarom takiego zdarzenia pomoc nie została udzielona lub została udzielona z opóźnieniem. Może być tak, że pomoc poszkodowanym w takim zdarzeniu została udzielona natychmiastowo i w sposób w

zaistniałych warunkach najlepszy z możliwych (np. przez innych uczestników ruchu drogowego) – jednak sprawcy takiego zdarzenia, który ucieka z jego miejsca tak samo grozi zaostrożona odpowiedzialność karna na podstawie art. 178 §1 k.k. Ponadto, warto też zauważyć, że sprawca wypadku – będący zwykle w szoku z powodu tego, co z jego winy się stało – nie jest zwykle kimś najlepiej predysponowanym do niesienia pomocy osobie poszkodowanej w spowodowanym przez siebie zdarzeniu. W wielu przypadkach pomoc ze strony kogoś takiego może mieć skutek gorszy od jej nieudzielenia. Jest to dodatkowy powód do twierdzenia, że wynikającego z art. 178 §1 k.k. obowiązku pozostania na miejscu wypadku lub katastrofy komunikacyjnej nie da się w sposób przekonujący uzasadnić dążeniem do zapewnienia pomocy poszkodowanym w wyniku takiego zdarzenia.

Na takich jest inny paragraf

A co ze sprawcą wypadku, który jest jedyną osobą mogącą udzielić pomocy jego ofierze (załóżmy, że wypadek zdarzył się w miejscu, gdzie oprócz jego sprawcy i poszkodowanego nikogo innego nie było – i nie należało się spodziewać, że prędko będzie)? W takim akurat przypadku zmuszanie sprawcy zdarzenia, by pozostał na jego miejscu wydaje się bardziej uzasadnione. Lecz znowu – jeśli celem wynikającego z art. 178 §1 k.k. nakazu miałoby być to, by ofierze (ofiaram) wypadku została udzielona pomoc - to ten akurat przepis nie jest niezbędny do osiągnięcia takiego – niewątpliwie niezwykle istotnego - celu. W kodeksie karnym istnieje bowiem art. 162 §1., który mówi, że ten, „*kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie udziela pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu podlega karze pozbawienia wolności do lat 3*”. Tak więc kierowca, który po pijanemu powoduje wypadek, w którym ktoś zostaje ciężko ranny – a następnie, zamiast zostać na miejscu i udzielić pomocy jego ofierze – ucieka w siną dal - i bez zawartego w art. 178 §1 k.k. zapisu, że sprawca nieszczęśliwego zdarzenia w komunikacji, który zbiegł z jego miejsca podlega zwiększonej karze może wylądować w więzieniu nawet na 15 lat: 12 lat za samo spowodowanie ciężkiego wypadku w stanie nietrzeźwym (art. 178 §1 k.k. w tym akurat zakresie nie kwestionuję) plus trzy lata za nie udzielenie pomocy poszkodowanemu.

Zapobieżenie dalszemu zagrożeniu

Przewidzianej w art. 178 §1 k.k. odpowiedzialności za ucieczkę z miejsca wypadku lub katastrofy albo sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa tej ostatniej nie da się zatem w sposób sensowny uzasadnić dążeniem do zapewnienia pomocy ofiarom katastrof i wypadków. Czy można ją uzasadnić chęcią zapobieżenia dalszemu zagrożeniu, jakie może spowodować ucieczka sprawcy któregoś ze zdarzeń pośrednio wymienionych przez ten przepis ?

Odnosnie takiego *ratio legis* trzeba stwierdzić, że jest ono w jakiejś mierze prawdziwe. Kierowca, który ucieka swym samochodem z miejsca wypadku przed ścigającą go policją bez wątplenia może stwarzać zagrożenie dla innych uczestników ruchu drogowego. Podobnie, niebezpieczeństwo takie stwarza ktoś, kto – dajmy na to – w środku nocy, na nieoświetlonej drodze, zostawia przewróconą i tarasującą jezdnię ciężarówkę - ryzyko, że na taką ciężarówkę ktoś najedzie jest oczywiste.

Równie nieprzekonujący argument

Lecz znowu – jeśli celem przewidzianej w art. 178 §1 k.k. karalności za ucieczkę z miejsca wypadku, katastrofy lub bezpośredniego niebezpieczeństwa jej spowodowania miałyoby być zapobieżenie mogącemu wynikać z takiej ucieczki niebezpieczeństwu dla innych – to przewidziana w tym przepisie odpowiedzialność karna za takie zachowanie nie jest adekwatnym środkiem dla osiągnięcia takiego celu. Przede wszystkim – odpowiedzialność na podstawie tego przepisu w żadnym stopniu nie jest uzależniona od tego, czy ucieczka może przyczynić się do dalszego zagrożenia. Może być tak, że zagrożenia takiego w sposób oczywisty nie powoduje – gdyż miejsce, w którym doszło do zagrożenia dla bezpieczeństwa transportu zostało odpowiednio zabezpieczone. Poza tym, w pewnych przypadkach ucieczka sprawcy wypadku czy katastrofy w sposób oczywisty nie powoduje zagrożenia dla innych osób. Czym, za przeproszeniem, grozi ucieczka kogoś, kto spowodowawszy wypadek, którego ofierze została udzielna pomoc, zostawia samochód w bezpiecznym dla ruchu drogowego miejscu i oddala się miejsca takiego zdarzenia na własnych nogach?

A jeśli chodzi o hipotetyczny *casus* kogoś, kto spowodowawszy wypadek czy katastrofę ucieka przed pościgiem policji prowadząc pojazd w sposób zagrażający bezpieczeństwu ruchu drogowego to kogoś takiego można przecież pociągnąć do odpowiedzialności albo za spowodowanie bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, albo za narażenie innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Warto dodać, że pierwsze z tych przestępstw zagrożone jest karą pozbawiania wolności od 6 miesięcy do lat 8 – a w przypadku, gdy popełnione jest w sposób nieumyślny – karą pozbawienia wolności do lat 3 (podobnie, jak drugie z tych przestępstw). Sięganie w takim przypadku po art. 178 §1 k.k nie jest więc do niczego potrzebne – kogoś, kto spowodował wypadek, w którym inna osoba odniosła obrażenia skutkujące naruszeniem czynności narządu ciała na więcej, niż tydzień można skazać na trzy lata więzienia za samo spowodowanie wypadku oraz dodatkowe trzy lata za niebezpieczną ucieczkę – w wypadku, gdyby sąd uznał, że spowodowanie zagrożenia nie było świadome – lub na osiem lat, gdyby sąd uznał, że uciekający przed policją na spowodowanie zagrożenia w sposób świadomy się godził. Przypomnijmy, że samo spowodowanie takiego wypadku i ucieczka z jego miejsca zagrożone jest według art. 177 §1 i 178 §1 k.k. maksymalną karą 4,5 roku więzienia.

Co sądzi o tym Sąd Najwyższy?

Jak widać, ani dążenie do zapewnienia pomocy ofiarom wypadków i katastrof komunikacyjnych, ani chęć zapobieżenia zagrożeniu dla bezpieczeństwa, jakie może wynikać z ucieczki osoby, która spowodowała któreś ze zdarzeń wymienionych w art. 173, 174 i 177 k.k. nie uzasadnia w sposób przekonujący traktowania ucieczki z miejsca wypadku lub katastrofy komunikacyjnej (czy bezpośredniego niebezpieczeństwa jej spowodowania) jako przestępstwa – lub okoliczności zmuszającej sąd do wymierzenia sprawcy takiego czynu kary surowszej od tej, jaka grozi za samo tylko spowodowanie wypadku, katastrofy czy spowodowanie bezpośredniego niebezpieczeństwa tej ostatniej. Pozostaje zatem jeszcze jedno uzasadnienie wynikające z art. 178 §1 k.k. nakazu: chodzi o to, by sprawca wypadku lub katastrofy komunikacyjnej względnie spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa tej ostatniej nie uniknął odpowiedzialności za popełnione przez siebie przestępstwo. Tak

również rozumie ten nakaz polski Sąd Najwyższy: jak Sąd ten stwierdził w wyroku z dnia 15 marca 2001 r. (sygn. III KKN 492/99) „*Zbiegnięcie z miejsca zdarzenia w rozumieniu art. 145 § 4 k.k. z 1969 r. (analogicznie: art. 178 k.k.) ma miejsce wówczas, gdy sprawca oddala się z miejsca wypadku w zamiarze uniknięcia odpowiedzialności, w szczególności uniemożliwienia lub utrudnienia ustalenia jego tożsamości, okoliczności zdarzenia i stanu nietrzeźwości (na tle art. 178 k.k. także pozostawania pod wpływem środka odurzającego)*”^{*}.

Tak więc celem zmuszania – pod groźbą surowszej kary – sprawcy wypadku lub katastrofy komunikacyjnej albo spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa tej ostatniej do pozostania na miejscu spowodowanego przez niego zdarzenia jest to, by nie uniknął on odpowiedzialności za popełnione przez siebie przestępstwo – a w szczególności, by ustalona została jego tożsamość, okoliczności zdarzenia, a także to, czy znajdował się on w stanie nietrzeźwości lub był pod wpływem środka odurzającego – co według art. 178 §1 k.k. wpływa na zaostrenie kary za spowodowanie wypadku lub katastrofy komunikacyjnej, albo za spowodowanie bezpośredniego jej niebezpieczeństwa w takim samym stopniu, jak ucieczka z miejsca takiego zdarzenia.

Nikt nie musi podawać się policji na tacy

Odnosnie takiego uzasadnienia karalności ucieczki z miejsca któregoś ze zdarzeń, opisanych w art. 173, 174 i 177 k.k. trzeba powiedzieć, że organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości mogą robić bardzo wiele w tym celu, by ktoś, kto popełnił przestępstwo nie uniknął procesu – i jeśli zostanie skazany – kary za swój czyn. Mogą go nawet aresztować, gdyby istniała obawa, że będzie się ukrywał albo w inny sposób utrudniał postępowanie karne – np. nakłaniając świadków do składania fałszywych zeznań. W demokratycznym, szanującym prawa i wolności człowieka państwie organa te z pewnością jednak nie mogą robić jednej rzeczy: pod groźbą dodatkowej kary – czy zaostrenia kary – zmuszać sprawcę przestępstwa do tego, by pozostał na miejscu dokonanego przez siebie czynu i spowodował tym samym, że okoliczności tego czynu oraz jego tożsamość zostaną ustalone. Tak samo bowiem, jak prawdą jest to, że ludzie nie mają prawa do popełniania przestępstw – a organa ścigania powinny zmierzać do wykrycia sprawców przestępstw i postawienia ich przed sądem – tak samo prawdą jest to, że nikt nie ma prawnego obowiązku, by popełniwszy przestępstwo podawać się organom ścigania na przysłowiowej tacy.

Utrudnianie postępowania karnego przez przestępcę nie jest przestępstwem

Jak już wspomniałem, w prawie polskim – ani w jakimkolwiek (jak sądzę) innym - nie istnieje generalne przestępstwo ucieczki z miejsca popełnienia innego przestępstwa, ani też np. przestępstwo niezgłoszenia się sprawcy przestępstwa do organów ścigania i nie poinformowania o popełnionym przez siebie przestępstwie. Ktoś, kto popełnił przestępstwo nie może zostać skazany na karę wyższą od tej, jaką ustawa normalnie przewiduje za popełnienie takiego przestępstwa z tego powodu, że zacierał ślady popełnionego przez siebie przestępstwa lub w inny sposób utrudniał postępowanie karne (chyba, że w ten sposób dokonał czynu, będącego niezależnym przestępstwem: oczywiście jest chyba, że ten, kto zabija osobę będącą świadkiem popełnionego przez niego przestępstwa nie może uniknąć odpowiedzialności karnej za morderstwo). Przewidziany w art. 239 §1 k.k. zakaz utrudniania lub udaremniania postępowania karnego – w tym m.in. zacierania śladów przestępstwa – w

sposób oczywisty adresowany jest do tych, którzy chcieliby – podejmując takie działania – doprowadzić do uniknięcia odpowiedzialności karnej przez inną osobę – nie do tych, którzy chcieliby uniknąć odpowiedzialności za przestępstwo popełnione przez siebie. Co więcej, nawet wówczas, gdyby ktoś np. zacierał ślady przestępstwa popełnionego przez kogoś innego sąd – zgodnie z art. 239 §3 k.k. - może zastosować wobec niego nadzwyczajne złagodzenie kary lub nawet całkowicie odstąpić od jej wymierzenia, jeśli działał on w ten sposób z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jemu lub jego najbliższemu (tzn. obawiał się, że podejrzenia o dokonanie przestępstwa padną na niego) – tak samo jest też w przypadku, gdy w ten sposób usiłował on chronić przed odpowiedzialnością osobę najbliższą.

Nawet świadek może czasem kłamać

Wszyscy też chyba wiemy o tym, że podejrzany lub oskarżony w postępowaniu karnym nie może być w Polsce pociągnięty do odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań – nawet, gdyby okazałoby się później, że w ten sposób uniknął kary za faktycznie popełnione przez siebie przestępstwo. Podobnie, oskarżony czy podejrzany w sprawie karnej nie może zostać ukarany za podżeganie innej osoby do składania fałszywych zeznań na swoją korzyść. Co więcej, nie popełnia też przestępstwa świadek, który mimo pouczenia go o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, oraz o prawie do odmowy składania zeznań lub odpowiedzi na konkretne pytanie w przypadku, gdyby złożenie zeznań lub udzielenie odpowiedzi na pytanie mogło narazić na odpowiedzialność karną jego lub osobę mu najbliższą składa fałszywe zeznania z obawy przez taką odpowiedzialnością, jeśli tylko zebrany w sprawie materiał dowodowy dostatecznie uzasadniał podejrzenie o popełnienie przez niego lub osobę mu najbliższą przestępstwa.**

Prawne *curiosum*

Wynikający z art. 178 §1 k.k. obowiązek sprawcy wypadku lub katastrofy komunikacyjnej albo bezpośredniego niebezpieczeństwa spowodowania tej ostatniej do pozostania na miejscu spowodowanego przez siebie zdarzenia jest więc prawnym ewenementem. Osobliwość tego obowiązku jawi się tym wyraźniej, jeśli zauważymy, że prawo nie przewiduje odpowiedzialności karnej dla sprawcy, który ucieka z miejsca popełnienia całkiem podobnych, jeśli chodzi o skutki, przestępstw: zabójstwa, nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka, umyślnego lub nieumyślnego spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu innej osoby, spowodowania obrażeń skutkujących naruszeniem czynności narządu ciała na czas powyżej 7 dni, narażenia innej osoby na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a także sprowadzenia – w sposób umyślny lub nieumyślny – zdarzenia zagrażającego życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach – np. takiego, jak pożar, zawalenie się budowli, eksplozja materiałów wybuchowych lub łatwopalnych - albo sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa któregoś z takich zdarzeń. Pomijając może przypadki, w których pozostanie sprawcy któregoś z tych przestępstw na miejscu jego popełnienia lub w jego pobliżu narażałoby go na utratę życia lub zdrowia (wszyscy, jak sądzę, zgodzimy się co do tego, że sprawca nawet najcięższego przestępstwa nie może być prawnie zmuszany do tego, by zginąć lub odnieść obrażenia) wszelkie argumenty, do których można się odwoływać uzasadniając karalność ucieczki z miejsca wypadku lub katastrofy komunikacyjnej względnie sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa tej ostatniej mogłyby w sposób równie przekonujący

uzasadniać karalność ucieczki z miejsca popełnienia każdego z takich przestępstw. Jednak ucieczka np. z miejsca katastrofy innej, niż katastrofa w komunikacji, albo z miejsca spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa takiej katastrofy nie jest karalna. Gdzie w tym wszystkim jest jakaś logika?

To łamanie praw człowieka!

Artykułowi 178 §1 k.k. w zakresie, w jakim przewiduje on zwiększony wymiar kary dla takiego sprawcy wypadku lub katastrofy komunikacyjnej albo spowodowania bezpośredniego jej niebezpieczeństwa, który ucieka z miejsca spowodowanego przez siebie zdarzenia można zarzucić jednak nie tylko to, że jest on generalnie niespójny z ogólnymi zasadami prawa karnego (które nie zna generalnego „przestępstwa ucieczki z miejsca popełnienia przestępstwa” i nie przewiduje odpowiedzialności karnej za ucieczkę z miejsca popełnienia któregośkolwiek z przestępstw podobnych w swych skutkach do przestępstw wskazanych w tym przepisie – a także toleruje w znacznym stopniu działania, których celem jest uniknięcie odpowiedzialności karnej przez osobę, która popełniła przestępstwo – lub taką, która przestępstwa faktycznie nie popełniła, lecz obawia się skierowania podejrzeń w swoją stronę): można mu zarzucić także, że jest on sprzeczny z międzynarodowymi zobowiązaniami Polski w dziedzinie ochrony praw człowieka. Konkretnie rzecz biorąc, przepis ten narusza art. 14 ustęp 3 punkt g [Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych](#) z 1966 r. Według tego przepisu, każda osoba oskarżona o popełnienie przestępstwa ma prawo, na zasadach pełnej równości, do nieprzymuszania do zeznawania przeciwko sobie lub do przyznania się do winy.

Ktoś powie zapewne, że artykuł 178 §1 k.k. nie narusza przewidzianego przez art. 14.3.g MPPO i P zakazu zmuszania do zeznawania przeciwko sobie lub przyznania się do winy ponieważ gwarancja zawarta w tym ostatnim przepisie tyczy się osoby oskarżonej o popełnienie przestępstwa – a przecież sprawca wypadku czy katastrofy, który zostaje na miejscu takiego zdarzenia lub z niego ucieka nie tylko nie jest oskarżonym, ale nawet podejrzanym o przestępstwo – a także, że art. 178 §1 k.k. nie zmusza bezpośrednio sprawcy nieszczęśliwego zajścia w komunikacji do złożenia zeznań przeciwko sobie lub przyznania się do winy. Art. 178 §1 k.k. zmusza sprawcę przestępstwa określonego w art. 173, 174 i 177 k.k. jedynie do tego, by pozostał na miejscu spowodowanego przez siebie zdarzenia. Nie zmusza go natomiast do tego, by np. wezwał policję, ani do tego, by przybyłym na miejsce zdarzenia funkcjonariuszom oświadczył „panowie, ja to zrobiłem” – nie zmusza go też do składania prawdziwych zeznań przeciwko sobie – kierowca, który spowodował wypadek może powiedzieć przybyłym na jego miejsce policjantom, że np. faktyczny sprawca tego wypadku uciekł – i nic mu za to nie grozi.

Jednak argumentacja, że art. 178 §1 k.k. – w zakresie, w jakim przewiduje on zaostrezenie kary dla kogoś, kto zbiegł z miejsca spowodowanego przez siebie wypadku lub katastrofy komunikacyjnej albo bezpośredniego niebezpieczeństwa jej spowodowania – nie jest sprzeczny z art. 14.3.g MPPO i P – mogłaby być przekonująca tylko w przypadku jakiegoś bardzo zawężonego rozumienia tego ostatniego przepisu. Jasne jest jednak, że np. użytego w tym przepisie wyrażenia „osoba oskarżona o popełnienie przestępstwa” nie można odnosić tylko i wyłącznie do kogoś, kto jest oskarżonym w rozumieniu kodeksu postępowania karnego. Przepis ten w istocie rzeczy należy odczytywać w ten sposób, że **nikt** nie może być

zmuszany do zeznawania przeciwko sobie – albo do dostarczania dowodów na swoją niekorzyść lub przyznania się do winy – niezależnie od tego, czy zostało przeciwko niemu wszczęte jakiegokolwiek formalne postępowanie czy też nie. Z pewnością za sprzeczny z taką zasadą – a jest to moim zdaniem jedyne możliwe w demokratycznym i szanującym prawa człowieka państwie rozumienie art. 14.3.g MPPPO i P – uznałibyśmy przepis przewidujący karę dla kogoś, kto – popełniwszy przestępstwo – nie czekałby na przybycie policjantów lub osobiście nie udał się na komisariat. Zaś art. 178 §1 k.k. przewiduje karę dla kogoś, kto oddała się z miejsca popełnionego przez siebie przestępstwa – spowodowania nieszczęśliwego wydarzenia w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym. Sprzeczność tego przepisu z gwarantowanym przez art. 14.3.g. MPPPO i P oraz niekwestionowanym w całym cywilizowanym świecie zakazem zmuszania kogokolwiek do dostarczania dowodów na swoją niekorzyść lub przyznawania się do winy jawi się szczególnie wyraźnie w świetle orzeczenia Sądu Najwyższego (a w końcu kto lepiej zna prawo, niż Sąd Najwyższy?), zgodnie z którym przestępstwo to zostaje popełnione wówczas, gdy „sprawca oddała się z miejsca wypadku w zamiarze uniknięcia odpowiedzialności, w szczególności uniemożliwienia lub utrudnienia ustalenia jego tożsamości, okoliczności zdarzenia i stanu nietrzeźwości, a także pozostawiania pod wpływem środka odurzającego”. Art. 178 §1 k.k. ma więc na celu nie to, by ofiarom wypadku lub katastrofy została udzielona pomoc – ani również to, by zapobiec zagrożeniu dla bezpieczeństwa mogącemu wynikać z ucieczki sprawcy wypadku, katastrofy czy spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa tej ostatniej - ale to, by sprawca któregośkolwiek z przestępstw określonych w tym przepisie nie uniknął ustalenia swojej tożsamości, okoliczności zdarzenia, stanu nietrzeźwości i pozostawiania pod wpływem narkotyków – a w konsekwencji - odpowiedzialności karnej za popełnione przez siebie przestępstwo. Jest to klasyczny przykład przepisu przewidującego karę za dążenie do uniknięcia dostarczenia dowodów przeciwko sobie – jest to zatem oczywiste naruszenie art. 14.3.g MPPPO i P.

Trudny (zwłaszcza moralnie) casus

Powyższej argumentacji nie ma co ciągnąć dalej: oczywiste jest, że w szanującym prawa człowieka państwie ucieczka sprawcy jakiegokolwiek przestępstwa z miejsca jego popełniania nie może – przynajmniej sama w sobie – być traktowana jako przestępstwo. Czy nie może być jednak traktowana jako przestępstwo w jakimkolwiek przypadku? Rozważając tę kwestię chciałbym wrócić do wspomnianego już hipotetycznego *casusu* kierowcy, który powoduje wypadek, w którym inna osoba odnosi obrażenia bezpośrednio grożące utratą życia lub ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu, a następnie ucieka z miejsca takiego zdarzenia, pozostawiając poszkodowaną osobę na pastwę losu – mimo, że to on był jednym człowiekiem mogącym udzielić takiej osobie pomocy. Jak wspomniałem już wcześniej, ktoś taki (gdymy go, oczywiście, złapano) mógłby zostać skazany za dwa przestępstwa: spowodowanie ciężkiego wypadku oraz nieudzielenie pomocy jego ofierze.

Groźba poniesienia kary nie tylko za samo spowodowanie wypadku lub katastrofy, ale także za nieudzielenie pomocy jego ofierze może więc zniechęcać sprawcę któregoś ze zdarzeń wskazanych w art. 178 §1 k.k do ucieczki w sposób równie skuteczny, jak groźba poniesienia kary za ucieczkę jako taką. Jest to moim zdaniem, jeden z argumentów na rzecz lansowanej przeze mnie tezy, że art. 178 §1 k.k – w zakresie, w jakim kryminalizuje on ucieczkę sprawcy

wypadku, katastrofy lub sprowadzenia bezpośredniego jej niebezpieczeństwa - jest po prostu niepotrzebny – skoro i tak do osiągnięcia celów mogących w pewnych przypadkach uzasadniać wynikający z tego przepisu nakaz można w sposób równie skuteczny zmierzać przy użyciu innych – mniej wątpliwych z prawnego punktu widzenia - środków.

Obowiązek ratowania osoby znajdującej się w niebezpieczeństwie: różne kraje, różne rozwiązania

Czy jednak wspomniany sprawca wypadku, który był jedyną osobą mogącą udzielić poszkodowanemu pomocy na pewno *powinien* ponieść karę w przypadku, gdyby zamiast udzielić tej pomocy po prostu uciekł? Tu akurat dotykamy niezwykle trudnej kwestii, jaką jest zakres prawnego obowiązku ratowania osoby znajdującej się w stanie zagrożenia życia lub zdrowia. Zakres tego obowiązku w poszczególnych systemach prawnych jest różny. Np. w prawie Stanów Zjednoczonych (a właściwie to w prawach Stanów Zjednoczonych – bo oprócz mającego ograniczone zastosowanie prawa federalnego w USA istnieją przecież prawa stanowe) obowiązek ten (rozumiany jako obowiązek generalny, spoczywający na każdym, a nie np. obowiązek wynikający z wykonywanego zawodu – np. strażaka lub lekarza) praktycznie nie istnieje. Tylko w dwóch stanach nieudzielenie pomocy osobie znajdującej się w stanie zagrożenia życiu lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu jest przestępstwem – ale jest to przestępstwo zagrożone bardzo niską karą (bodajże do 100 dolarów grzywny), a wyjątki uchylające odpowiedzialność za nieudzielenie pomocy określone są bardzo szeroko. W Polsce, jak wiemy, sprawa ta wygląda zupełnie inaczej. Nieudzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu jest przestępstwem – i to zagrożonym karą naprawdę poważną (do 3 lat więzienia) – a powody usprawiedliwiające nieudzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w takiej sytuacji sformułowane są raczej wąsko. Powodami takimi są – przypomnijmy – narażenie siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, konieczność wykonania zabiegu lekarskiego, a także możliwość niezwłocznego udzielenia pomocy poszkodowanemu ze strony instytucji lub osoby do tego powołanej. Ponadto, zgodnie z art. 28 §1 k.k. według którego „*nie popełnia umyślnie czynu zabronionego, kto pozostaje w błędzie co do okoliczności stanowiącej jego znamię*” a także art. 29 k.k. mówiącego, że „*nie popełnia przestępstwa, kto dopuszcza się czynu zabronionego w usprawiedliwionym błędnym przekonaniu, że zachodzi okoliczność wyłączająca bezprawność albo winę*” kary za nieudzielenie pomocy osobie znajdującej się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie powinien ponieść ktoś, kto nie udzielił tej pomocy z powodu błędnego, lecz szczerego przekonania, że udzielenie pomocy narażałoby go na utratę życia lub ciężki uszczerbek na zdrowiu, względnie takiego samego przekonania, że do udzielenia pomocy konieczny jest zabieg lekarski, albo że możliwa jest natychmiastowa pomoc ze strony instytucji lub osoby powołanej do niesienia pomocy osobom znajdującym się w stanie zagrożenia życia lub zdrowia.

Są przypadki, w których nieudzielenie pomocy powinno być traktowane jako przestępstwo

Problem karania za nieudzielenie pomocy osobie znajdującej się w położeniu grożącym jej utratą życia lub ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu jest, jak już wspomniałem, problemem

bardzo spornym. Na wdawanie się w spory nad zakresem prawnego obowiązku niesienia pomocy innym nie ma tu, oczywiście, miejsca. Osobiście jestem jednak zdania, że nieudzielenie pomocy może być w pewnych przypadkach zasadnie traktowane jako przestępstwo. Tak jest np. wówczas, gdy ktoś może udzielić pomocy bez żadnego ryzyka czy uszczerbku (lub z minimalnym – w stosunku do takich wartości, jak życie czy zdrowie – uszczerbkiem) dla siebie – a jednak nie robi tego, bo mu się po prostu nie chce. Co powiemy np. o kimś, kto widząc tonące dziecko nie wchodzi do wody i nie wyciąga go, mimo, że jest jedyną osobą na miejscu takiego zdarzenia i doskonale wie o tym, że woda nie jest dla niego głęboka – a nadto, że nie jest zimna (a więc nie grozi mu przeziębienie, a tym bardziej np. zapalenie płuc)? Trudno byłoby mnie przekonać do tego, że taka obojętność wobec losu osoby znajdującej się w naprawdę dramatycznej sytuacji powinna być – jeśli udzielenie pomocy nie groziło niczym, poza stratą – powiedzmy – minuty czasu – i ewentualnie zamoczeniem ubrania – po prostu bezkarna.

Wynikający z art. 162 k.k. obowiązek udzielania pomocy osobie znajdującej się w położeniu grożącym jej utratą życia lub ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu wykracza jednak znacznie poza sytuacje takie, czy podobne do tych, jak opisana powyżej. Lecz mimo wszystko, nie jest to obowiązek bezwzględny. Usprawiedliwieniem uchylecia się od tego obowiązku jest przekonanie o narażeniu siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo śmierci lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu w przypadku udzielania pomocy. Nie jest nim natomiast obawa przed tym, że udzielnie pomocy skończy się ujęciem przez policję i pociągnięciem do odpowiedzialności karnej za przestępstwo, którego skutkiem było to, że inna osoba znalazła się w położeniu stwarzającym niebezpieczeństwo dla jej życia lub zdrowia.

Ekwiwalent strachu

Czy jednak obawa sprawcy wypadku komunikacyjnego przed tym, że skutkiem udzielenia pomocy poszkodowanemu (i co za tym idzie, pozostania na miejscu zdarzenia lub opuszczenia go z opóźnieniem) będzie złapanie go przez policję – a w konsekwencji wyładowanie na wiele lat w kryminale (przypomnijmy, że spowodowanie ciężkiego wypadku drogowego zagrożone jest karą od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności – a w przypadku, gdy sprawca takiego wypadku był pijany lub znajdował się pod wpływem narkotyków – od 9 miesięcy do 12 lat) – nie jest jakimś ekwiwalentem obawy – jeśli nie o utratę życia – to o poniesienie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu? Otóż wydaje mi się, że jest. Warto tu zwrócić uwagę na to, że art. 247 kodeksu karnego z 1932 r. przewidywał karę więzienia lub aresztu do lat 3 dla kogoś, kto nie udziela pomocy człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia, jeśli ten mógł udzielić takiej pomocy bez narażania siebie lub osób mu bliskich na *niebezpieczeństwo osobiste*. Z tego, co mi wiadomo, przedwojenne sądy uznawały, że narażenie się na schwytnie przez policję – a w konsekwencji odpowiedzialność karną – jest narażeniem się „na niebezpieczeństwo osobiste” w rozumieniu wspomnianego przepisu – i mimo oczywistej niemoralności takiego zachowania, jak nieudzielenie pomocy ofierze spowodowanego przez siebie wypadku - takie stanowisko wydaje mi się uzasadnione.

Kary za wypadki i katastrofy: szerokie „widelki”

Czyżby więc wynikał z tego wszystkiego wniosek, że nawet ci kierowcy, którzy spowodowali groźny wypadek, a następnie uciekli z jego miejsca – a skutkiem ucieczki było nieudzielenie pomocy – a konsekwencji np. śmierć poszkodowanego – do której by nie doszło, gdyby taka pomoc została mu udzielona – nie powinni ponosić żadnych konsekwencji swojego zachowania (tj. ucieczki i nieudzielania pomocy) – poza konsekwencjami za samo spowodowanie wypadku? Z wyciągnięciem takiego wniosku nie spieszymy się zbyt pochopnie. Zwróćmy natomiast uwagę na granice ustawowego wymiaru kary za samo popełnienie takich przestępstw, jak spowodowanie wypadku czy katastrofy komunikacyjnej. Granice te – jak łatwo zauważyć – są całkiem szerokie. W przypadku najczęściej wchodzącego tu w grę przestępstwa – tj. spowodowania wypadku, którego skutkiem była śmierć innej osoby lub ciężki uszczerbek na jej zdrowiu – wynoszą one, odpowiednio 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata i 8 lat bezwzględnego więzienia, zaś w przypadku spowodowania takiego wypadku w stanie nietrzeźwości lub w czasie znajdowania się pod wpływem narkotyków od 9 miesięcy więzienia (również w zawieszeniu – choć w tym przypadku jest to chyba tylko możliwość teoretyczna) do 12 lat bezwarunkowej odsiadki.

Czynniki wymiaru kary

Każdy elementarnie sprawiedliwy sąd, orzekając w sprawie popełnienie jakiegokolwiek przestępstwa – w tym również takiego przestępstwa, jak spowodowanie wypadku czy katastrofy komunikacyjnej — przy ustalaniu wymiaru kary dla jego sprawcy bierze pod uwagę takie czynniki, jak choćby to, jak sprawca przestępstwa zachował się po jego popełnieniu. Jest to rzecz oczywista i jest zresztą o tym mowa w art. 53 §2 k.k. Przepis ten mówi m.in. o tym, że wymierzając karę, sąd uwzględnia takie m.in. czynniki, jak zachowanie się sprawcy przestępstwa po jego popełnieniu, a zwłaszcza staranie o naprawienie szkody lub zadośćuczynienie w innej formie społecznemu poczuciu sprawiedliwości.

Można takich karać surowo (bez art. 178 §1 k.k.)

Nie ma nic prawnie, ani moralnie niedopuszczalnego w tym, że kierowca, który spowoduje wypadek, w wyniku którego inna osoba została ciężko ranna – ale po spowodowaniu wypadku udzieli jego ofierze pomocy, a przybyłym na miejsce zdarzenia policjantom opíše w sposób prawdziwy okoliczności zdarzenia – dostanie, powiedzmy, rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata - natomiast kierowca, który powoduje taki sam w skutkach wypadek – ale zamiast udzielić pomocy poszkodowanemu ucieknie z jego miejsca – trafi za kratki na osiem, czy nawet dwanaście lat. Sprawców przestępstw przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji, którzy uciekają z miejsca spowodowanego przez siebie nieszczęścia można więc karać naprawdę surowo bez uciekania się do będącego głównym przedmiotem moich rozważań art. 178 §1 k.k. Tym bardziej więc wynika z tego dla mnie wniosek, że przepis ten nie jest potrzebny i powinien zostać skreślony – zwłaszcza z tego powodu, że narusza on uznaną w całym cywilizowanym świecie i zapisaną wyraźnie w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych (a także m.in. w [V Poprawce do Konstytucji USA](#)) zasadę, że nikt nie może być zmuszany do dostarczania dowodów popełnienia przestępstwa przez siebie.

*Całość wyroku zob. <http://prawo.money.pl/orzecznictwo/sad-najwyzszy/wyrok;sn;izba;karna,ik,iii,kkn,492,99,4070,orzeczenie.html> . W powyższym artykule nie kwestionuję prawidłowości tego wyroku z punktu widzenia obowiązującego prawa – z tego akurat punktu widzenia jest to wyrok rozsądny, choćby dlatego, że Sąd Najwyższy przyjął wąską interpretację pojęcia ucieczki z miejsca wypadku: zgodnie z nią, nie popełnia przestępstwa ktoś, kto po spowodowaniu wypadku wzywa pogotowie, podaje swoje dane przez telefon, pozostaje z poszkodowanym do momentu przyjazdu kartki, lecz opuszcza miejsce wypadku przed przybyciem policji.

** Tak było w czasie pisanie przeze mnie tego tekstu – nie pamiętam oczywiście, który to był rok... 2007? 2008? 2009? Obecnie artykuł 233 § 1a k.k. (wprowadzony w 2016 r.), przewiduje, że *„Jeżeli sprawca czynu określonego w § 1 zeznaje nieprawdę lub zataja prawdę z obawy przed odpowiedzialnością karną grożącą jemu samemu lub jego najbliższym, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”*. Zgodnie z art. 233 § 3 *„Nie podlega karze za czyn określony w § 1a, kto składa fałszywe zeznanie, nie wiedząc o prawie odmowy zeznania lub odpowiedzi na pytania”*.

Warto zauważyć, że art. 233 § 1a k.k. został [zaskarżony do Trybunału Konstytucyjnego](#) przez Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara jako niezgodny m.in. z art. 14 ust. 3 lit. g) Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, czyli przepisem przywołanym przeze mnie w tym tekście. Rozprawa przed TK w sprawie konstytucyjności art. 233 § 1a k.k. – jak się orientuję – jeszcze się nie odbyła.

[Strona główna](#)